

HYBRIS nr 54 (2021)

ISSN: 1689-4286



ALEKSANDER ZAKOSZTOWICZ

UNIWERSYTET ŁÓDZKI

ORCID: : 0000-0002-8142-2402

POREČZNY PODRĘCZNIK DO ONTOLOGII

[recenzja książki Andrzeja Biłata (2018), *Metaontologia. O naturze pojęć i teorii ontologicznych*. Kraków: Copernicus Center Press].

Bardzo często w praktyce dydaktycznej ogólne zagadnienia metodologiczne, dotyczące konkretnej dyscypliny, są omawiane dopiero przy okazji poruszania poszczególnych kwestii. Nie inaczej jest w przypadku ontologii. Przeważnie, gdy mowa o *kategoriach, substancji* czy *przyczynowości*, umieszcza się te pojęcia już w ramach zadanej perspektywy **ontologicznej**, właśnie. O **metaontologii** wspomina się przy okazji, niekoniecznie nawet nazywając ją z imienia.

Z tego powodu, bardzo przydatne w propedeutyce przedmiotu stają się omówienia podręcznikowe. Jednym z takich, dość nowym na polskim rynku wydawniczym, jest propozycja Andrzeja Biłata.

Metaontologia jest zdefiniowana już w pierwszym zdaniu jako „refleksj[a] nad naturą i metodą filozoficznej teorii bytu” (s. 9). W podobnej, zwięzłej formie podana jest większość definicji, wyjaśnień

i szczegółowych rozróżnień, co uwydatnia analityczną metodę zastosowaną w książce.

Na szczególną uwagę zasługuje sposób podziału całości treści: na część pierwszą — historyczno-filozoficzną, o charakterze podręcznikowym oraz drugą – formalno-metodologiczną, proponującą szczegółowe metody prowadzenia namysłu ontologicznego w ramach systemów sformalizowanych. Każda z części składa się z wyraźnie wydzielonych rozdziałów i podrozdziałów, co czyni docieranie do interesujących czytelnika fragmentów wyjątkowo łatwym. Na końcu znajduje się wygodny („analityczny” — jak określa sam autor) słownik pojęć oraz „Lista tez ontologicznych” — obszerny wykaz aksjomatów i twierdzeń, wyrażonych w języku sztucznym. Oprócz tego, na końcu znajdują się indeksy osób i rzeczy, jak również (co jest jasne) indeks bibliograficzny; wyjątkowo obszerny jak na 192 strony zasadniczego tekstu¹.

Wszystko to czyni pozycję bardzo poręczną oraz wspiera wyrażoną przez autora deklarację o jej przeglądowym charakterze. Ta intencja jest zresztą *explicite* wyrażona na s. 23, gdzie w obrębie jednego akapitu autor precyzyjnie zapowiada, jakimi problemami będzie zajmował się w kolejnych częściach swojej pracy.

W części pierwszej znajduje się historyczny zarys rozwoju głównych zagadnień ontologicznych, przeprowadzony w porządku chronologicznym: od okresu przedsokratejskiego aż po dwudziestowieczne nurty analityczne, znajdujące się na pograniczu ontologii, epistemologii i semantyki. Biłat wymienia najważniejszych myślicieli, którzy przyczynili się do rozwoju teorii bytu — m.in. — Arystotelesa, Gottfrieda W. Leibniza, Christiana Wolffa, Edmunda

¹Całkowita liczba stron: 223.

Husserla czy Ludwiga Wittgensteina. Wraz z omawianiem postępów w prowadzeniu namysłu nad najogólniejszymi charakterystykami bytu oraz sposobami konstytuowania tychże, porusza sprawy tak istotne dla poziomu *meta* jak zmiany zakresu pojęć używanych w wywodach ontologicznych, pojawianie się nowych terminów czy utrwalanie specyficznego języka tej dyscypliny. Przy tej okazji, szczególnie dużo uwagi autor poświęca Leibnizowi oraz Wolffowi², co należy poczytać za posunięcie słuszne. Biłat wspomina chociażby o pierwszym, historycznie potwierdzonym przypadku użycia terminu *ontologia* (s. 43)³. Odczytywać to można jako realizację zamysłu, z jakim skomponowana została omawiana książka: umieszczenia centralnego zagadnienia w kontekście rozwoju filozofii w ogóle. Takie podejście daje czytelnikowi możliwość umieszczenia informacji, jakie przyswaja w „prawdziwym świecie”, a nie tylko w zbiorze operacyjnych określeń.

Istotny nerw narracyjny całej pierwszej części stanowi wewnętrzne rozróżnienie samej ontologii na jej poszczególne „obszary zainteresowania”. W tym przypadku, Biłat nawiązuje do tradycji Husserlowsko-Ingardenowskiej, która wymienia **ontologię materialną** oraz – szerszego zastosowania – **ontologię egzystencjalno-formalną** (s. 48)⁴. Ingarden wyróżniał wszakże trzy dziedziny ontologii: egzystencjalną, formalną i materialną. Autor opracowania zwraca jednak uwagę na zasadnicze podobieństwo propozycji obu fenomenologów co do tego, iż to właśnie obszar egzystencjalno-formalny stanowi najbardziej ogólną dziedzinę ontologii. To rozróżnienie jest bardzo

²Czy też, tzw. *szkole Leibnizjańsko-Wolffiańskiej*. Mowa o nurcie w filozofii niemieckiej przełomu XVII i XVIII w., który dał początek nowożytnemu pojęciu ontologii, jako aprioryczno-dedukcyjnej nauki, opartej na aksjomatach.

³Zob. Lorharda, J., [w:] *Ogdoas scholastica*, 1606 r.

⁴ Ontologia egzystencjalno-formalna (czy, po prostu, **formalna**) zajmuje się ustaleniem warunków istnienia wszelkich możliwych do pomyślenia przedmiotów. Ontologia **materialna** — przedmiotów z pewnego *regionu*, np. idealnych, realnych lub materialnych.

istotne **(a)** dla właściwego zorientowania czytelnika we współczesnej rejonizacji gmachu ontologii oraz **(b)** dla uzyskania przez autora książki pewnej linii narracyjnej, dzięki której może on w dalszych częściach skutecznie omawiać szczegółowe kwestie, zajmując wobec nich określone stanowisko badawczo-metodologiczne. Odróżnia także — czego często brakuje w popularnych wykładach propedeutycznych — ontologię **formalną** od **sformalizowanej**. Wprowadzenie takiej dystynkcji jest zasadne, jeżeli trzymać się Husserlowsko-Ingardenowskiego podziału (o którym mowa wcześniej oraz w przyp. 4.). Ontologia sformalizowana byłaby, wobec tego taką, która realizowana jest w języku sztucznym, np. poszczególniej logiki.

„Metody ontologii sformalizowanej” to druga — dosłownie — połowa podręcznika Andrzeja Biłata. Rozpoczyna się od przytoczenia kluczowych dystynkcji pojęciowych oraz — już na samym początku — osadza wspomniane rozstrzygnięcia w tradycji polskiej filozofii analitycznej, dzięki licznym odniesieniom do postaci takich, jak choćby Jan Łukasiewicz, Alfred Tarski czy Tadeusz Pawłowski.

W tej części wymienia się kilka sformalizowanych teorii logiczno-ontologicznych, pozwalających na zapisywanie tez teoretycznej nauki o bycie w języku sztucznym. Wszystkie proponowane systemy stanowią rozwinięcie logiki klasycznej (pierwszego i drugiego rzędu), przy czym znajdują swe szczegółowe zastosowania w opisywaniu charakterystyki przedmiotów⁵. Autor zajmuje się takimi **ontologikami** (ontologiami logicznymi⁶), które pozwalają w sposób aksjomatyczno-dedukcyjny ugruntować pewne rozstrzygnięcia teoretyczne, ze względu

5. „Przedmiotów”, tj. obiektów zainteresowania ontologii.

6. Nazwę tę przyjmuje autor za Jerzym Perzanowskim. Zob. ss. 21, 120.

na określone zapotrzebowanie dla materialnej aplikacji tego typu wniosków.

O co może chodzić? Na przykład, o przyjęcie takiej ontologii czasu wypełnionego (s. 133-138), w ramach której można wykazać, że w każdej chwili istnieje jakiś przedmiot. Jest to oczywiście tylko obrazowy, łatwy do ujęcia w języku naturalnym przykład. Należy zaznaczyć, że odpowiednie przygotowanie formalne jest niezbędne dla właściwego zrozumienia twierdzeń i konsekwencji, jakie Biłat prezentuje w branej pod uwagę części swojej publikacji. Trzeba wszakże przyznać, że mowa o minimalnym, kursowym przygotowaniu. Odrobina biegłości w odczytywaniu zapisów rachunku kwantyfikatorów – nic ponad to. Autor bardzo przystępnie i zręcznie wprowadza czytelnika w sformalizowany obszar swoich wywodów.

Nie będą tu omawiane poszczególne systemy logik ontologicznych, jakie eksploatuje Andrzej Biłat. Jest ich kilka (m.in. *elementarna logika identyczności, monadyczna logika identyczności*). Zwróćmy jedynie uwagę na fakt, iż za szczególnie przydatną i konkluzywną uważa autor książki **ME**, czyli monadyczną (drugiego rzędu) teorię czasu wypełnionego⁷. Konsekwencje jej przyjęcia są konstruktywne dla ustalania statusu bytów realnych – przedmiotów trwających w czasie⁸. Istotnie, przytoczone uzasadnienia wydają się rzetelnie wspierać metodologiczny optymizm w tym przedmiocie.

Otóż, dzięki zastosowaniu ME można uzyskać dalece większą łatwość w opisywaniu przedmiotów co do ich istnienia w danej chwili. To właśnie przedmiotami jest „wypełniony” czas. Każdą chwilę da

⁷Patrz. s. 22, 133-139, 160-162, 181-184.

⁸Niekoniecznie przedmiotów rzeczywistych (istotnie osadzonych w czasie), ale i takich, które są do pomyślenia jako mogące trwać w czasie. Rozróżnienie poczynione za tradycją Wolffiańską, której zresztą autor wydaje się w dużej mierze wierny, w czynieniu rozróżnień pojęciowych.

się opisać ze względu na zachodzenie jakiegoś stanu rzeczy. W dodatku, umożliwia ona szeregowanie zjawisk w porządku wcześniej-później. Jednym z intuicyjnie zrozumiałych argumentów za przyjęciem tej koncepcji jest to, iż rozsądnie mówić o jakiegokolwiek chwili można tylko z perspektywy istnienia w niej choćby jednego przedmiotu. Ta teoria jest zatem adekwatna zarówno do zdroworozsądkowego, jak i naukowego mówienia o świecie.

Rozwińmy jednak powyższe zagadnienie: po co tworzyć i szukać takich ontologii, które dostarczą mocnych tez na potrzeby potencjalnych materialnych zastosowań? Otóż, Biłat zakłada pewien postulat, wyrażony choćby na s. 141-142:

ontologia [...] jest częścią szeroko pojętej nauki, zmierzającą do zbudowania racjonalnego poglądu na świat. Trzonem współczesnej nauki są szczegółowe nauki realne, a więc dyscypliny niejako wyspecjalizowane w opisie i wyjaśnianiu rozmaitych aspektów realnego świata.

W powyższym cytacie zasygnalizowana została teza, do której autor książki się przychyła. Znajduje ona później swe rozwinięcie, sugerujące, by widzieć ontologię⁹ jako taki rodzaj namysłu, który przychodzi z pożytkiem dla badaczy świata fizycznego. A więc, nie jedynie zbioru apriorycznych warunków istnienia czegokolwiek. Można by poddać ów postulat pewnej krytyce – oczywiście, w Kantowskim rozumieniu tego słowa.

Należy się zastanowić, czy postulat przydatności dyscyplin filozofii teoretycznej dla nauk szczegółowych jest do utrzymania, a jeżeli tak, to na gruncie jakich założeń. Z historii wiadomo, że wszelka

⁹Mowa w szczególności o *ontologii naukowej* — tej, która miałaby wspierać naukowców przyrodników w systematycznym opisywaniu zjawisk świata.

aktywność filozoficzna — już dla przedstawicieli okresu przedsokratejskiego — miała swoją wartość jedynie jako teoretyczna. To znaczy, taka, która jest czyniona sama dla siebie. Arystoteles powiedziałby, że jest ona *autoteliczna* i znajdowałby ją — choć już może nie w obrębie całej filozofii (wykluczyłby na pewno etykę czy politykę) — w *filozofii pierwszej* — w tym, czym ontologia była w czasie, gdy jeszcze nie wyłoniła się spomiędzy zagadnień logiki czy kosmologii. Późniejszy zwrot chrześcijański podporządkował ontologię temu, co objawione, w związku z czym rozwijała ona raczej swą materialną stronę — sam spór o uniwersalia był wszakże sporem o regionalizację pojęć ze względu na właściwy sposób ich istnienia. Ponownie funkcje nadane metafizyce w starożytności przyjęła ontologia wraz z Leibnizem, a w wyartykułowany sposób, z Wolffem.

Przełom XIX i XX wieku przyniósł nurty naturalizacyjne w wielu obszarach nauki, zaliczanych uprzednio do zakresu kompetencji filozofii. Pneumatyka została zastąpiona psychologią, epistemologia neurobiologią i kognitywistyką. Ontologia nie została uznana za naukę zamkniętą w dużej mierze dzięki Husserlowi i jego propozycji „rejonizacji” refleksji ontologicznej (patrz: przyp. 4.). Pozwoliło to spojrzeć na nią jako przydatną również do ujmowania zjawisk doświadczeniowych. W taki oto sposób, *teoria bytu* zachowała się, być może, jako jedyna w pełni autonomiczna i najbardziej podstawowa dyscyplina filozoficzna, która rzeczywiście, bez wizerunkowego uszczerbku, może być do dzisiaj realizowana dla siebie samej, bez „ogłądania się” na możliwości „kreatywnej” implementacji.

Taki status jest z pewnością korzystny. W jaki sposób zatem, nie narażając jego szlachetnej genealogii, można by chcieć uczynić ontologię przydatną dla nauk „realnych”? Być może, przede wszystkim, odmawiając wikłania się w wartościowanie tego, co jest po prostu

pożyteczne jako – równoznacznie – czegoś *dobrego*. Taka perspektywa bowiem mogłaby odebrać ontologii jej bezinteresowność (choć, tak naprawdę, powinno się mówić o bezinteresowności badaczy) i narazić ją na koniunkturalizm, który i nauce bywa zjawiskiem nieobcym.

Wobec powyższego, można by próbować umieścić ontologię (czy, szerzej: metafizykę¹⁰) w takim miejscu, jakie proponował Kartezjusz: jako podstawę dla fizyki, która to już w sposób konkretny i „realny” (właśnie) tłumaczyłaby świat. Ale, gdyby w prezentowanym stanowisku recenzenta miało chodzić tylko o ustalenie prostego, hierarchicznego porządku w obrębie gmachu nauk, podnoszenie tu kwestii umiejscowienia ontologii można by pozostawić klasykom, takim jak Kartezjusz, Husserl czy Nicolai Hartmann. Lub też samemu Biłatowi. Jaki jest więc postulat, który zamierza się tu zgłosić?

Chodzi mianowicie o to, by ontologia poprzedzała fizykę i resztę nauk jako dyscyplina limitująca twierdzenia tychże. Nie może zachodzić sytuacja taka, gdy ze względu na szczególne zapotrzebowanie praktyczne na pewnego rodzaju rozstrzygnięcia dyscyplin szczegółowych, nauka teoretyczna – jaką jest ontologia, czy szerzej, *filozofia formalna* — nagina swe uniwersalne i idealne (w sensie opisowym) wzorce. W takim

¹⁰*Metafizykę* rozumianą jako prosta kontynuacja kosmologii – w rozumieniu, które było charakterystyczne starożytnym, np. w epoce przedsokratejskiej. Odróżnią się ją, wobec tego, od *ontologii* w taki sposób, że historycznie ta druga właśnie z kosmologii się wyłoniła. Oczywiście, sprawa tego, która z tych dyscyplin jest *nadrzędna*, pozostaje w filozofii przedmiotem dyskusji. Ontologia prawdopodobnie byłaby dziedziną o szerszym zakresie – jako namysł o warunkach istnienia przedmiotu w ogóle; podczas gdy metafizyka mówiłaby o *zawartości* sfer, jakie ontologia wyróżnia. Jednak, na potrzeby niniejszego wywodu, biorąc pod uwagę przedstawiony rys historyczny, przyjmuje się ontologię jako wtórną wobec metafizyki — jednak z zastrzeżeniem, iż mówi się to z perspektywy genetycznej. Spojrzenie szersze, historyczno-problemowe, oferuje Władysław Stróżewski (2004). W swoim podręczniku *Ontologia* (ss. 20-21) buduje rozróżnienie pomiędzy ontologią a metafizyką ze względu na częściową odrębność zainteresowań; jednocześnie jest bliższy zrównania ontologii z filozofią pierwszą.

przypadku filozofia (w ogóle) i ontologia (tudzież metafizyka) utraciłyby swój właściwy status i przekształciłyby się w szczególnie obszerne prolegomena do praktycznych zastosowań nauki. Jeżeli taka wizja miejsca nauki o bycie jest dopuszczalna na gruncie interpretacji słów Biłata, to należy przyznać, że nie wspiera to roszczenia tej dyscypliny do wyjątkowości. W tym przypadku, wyjątkowości takiej, jakiej chciałby dla niej choćby Wolff.

O ile powyższe uwagi mogą uchodzić za stronnicze, przed którym to zarzutem nie zamierzam ich bronić, o tyle praca Andrzeja Biłata jest rzetelnym i przejrzystym wprowadzeniem w perspektywę „ogólnoontologiczną”. Dzięki niemu czytelnik jest w stanie możliwie precyzyjnie rozeznąć się w topografii opisywanej dyscypliny, zarówno pod względem jej historii, terminologii, jak i metodologii. Omawiana książka (zwłaszcza jej pierwsza część) może służyć zarówno do samodzielnego rozpoznania obszaru problemowego, jak również stanowić poręczną pomoc w realizacji kursu.